– Znów te kwiatki – pomyślała Tereska, kiedy pod drzwiami swojego wynajmowanego mieszkania zauważyła mały bukiecik. – Frezje, hmm… moje ulubione. Ciekawe czy to przypadek, czy może zrobił dochodzenie w pracy? – Zamyśliła się wdychając przyjemny zapach roślin leżących na zdartej już wycieraczce.

– Serwus, kobito. Coś taka odrętwiała? Nie przywitasz się? – Z kontemplacji wyrwał ją okrzyk siostry.

– No tak, Wiesia. – Tereska skarciła się szybko w myślach. – Zapomniałam o jej dzisiejszym przyjeździe. – Witaj siostro. Jak podróż? Wchodź, zrobię ciepłej herbaty – odpowiedziała.

– Mam coś lepszego – powiedziała konspiracyjnie starsza siostra i pokazała ukrytą w reklamówce butelkę wina z Pewexu.

*

– No, to opowiesz mi o tych kwiatkach? – zapytała Wiesia, upijając kolejny łyk wina.

Był już wieczór. Młode kobiety siedziały przy kuchennym stole rozmawiając o kłopotach sercowych wspólnej przyjaciółki, gdy Wiesia nagle zmieniła temat konwersacji.

– Ale jakich kwiatkach? – Tereska poczuła się zmieszana.

– No przecież widziałam pod drzwiami. Opowiadaj – ponaglała siostra.

– Takie tam, nie ma o czym – próbowała się wykręcić.

– Nie odpuszczę – odparła stanowczo Wiesia. – W końcu kogoś poznajesz i nic nie chcesz powiedzieć.

– No dobrze. – Poddała się młodsza z sióstr. – To taki jeden z pracy, Wiesiek. Gania już za mną drugi miesiąc – zaczęła, popijając duży łyk trunku dla odwagi. – Ten dzisiejszy bukiecik, to już siódmy, który tu zostawił.

– Liczysz, czyli jednak się bujnęłaś? – wtrąciła zaczepnie Wiesia.

– Oj przestań, bo nic więcej nie powiem – oburzyła się Tereska.

– Już dobrze, dobrze. Masz, napij się jeszcze i opowiadaj. Gębę na kłódkę już daję – próbowała udobruchać ją siostra.

– No więc ten Wiesiek, on jest dziwny trochę. Niezbyt przystojny, ma wąsa, którego, jak wiesz, bardzo nie lubię. Dziwnie się ubiera, w takie szerokie spodnie, dzwony czy jakoś tak. Do tego wszędzie chodzi z wielkim aparatem fotograficznym. No i jeszcze te kwiaty i wiersze.

– Wiersze? – Wiesia aż podskoczyła z wrażenia.

– Tak, kilka razy do bukietu dołączył miłosne liściki wierszem napisane. Całkiem ładne, ale i tak mnie nie przekonał. A w pracy wciąż tylko próbuje umówić się ze mną na kawę.

– No to idź wreszcie, głupia, na to spotkanie! Może fajnego kolegę przyprowadzi? – Starsza siostra nie wytrzymała marudzenia.

– Wiesia! – Tym razem to Tereska poderwała się z miejsca tak gwałtownie, że aż szturchnęła stojącą obok flaszkę i rozlała zawartość na bluzkę siostry.

– Ty jesteś już totalnie cepowata! Włodek dał mi tę bluzeczkę na naszą rocznicę, a ty ją po prostu zniszczyłaś – krzyczała Wiesia zdejmując pobrudzone ubranie. – Jak ty się za tego swojego donkiszota nie weźmiesz, to zdecydowanie starą panną zostaniesz! – kontynuowała zbulwersowana, mocząc bluzkę w zimniej wodzie.

– Durnowata – syknęła Tereska, trzaskając drzwiami do pokoju.

*

Minął tydzień od wyjazdu Wiesi. I dwa kolejne bukiety kwiatów. Kolejne wiersze. Trzy. Pisał w nich o tęsknocie do jej pięknych oczu, o żarze miłości pałającej z jego duszy, o chwilach przy jej boku, które jeszcze nie nadeszły, a chciałby o nich pamiętać.

Tereska postanowiła zgodzić się na randkę z Wieśkiem. Po cichu myślała o koledze, z którym mógłby przyjść, a za którym oglądała się połowa koleżanek z pracy. Czekała w umówionym miejscu i nerwowo spoglądała na zegarek. Kolejne minuty upływały, a Wieśka wciąż nie było. Zaczęła wyobrażać sobie siebie w objęciach przystojnego kolegi, jego wargi znajdowały się coraz bliżej jej miękkich włosów, gdy nagle usłyszała za sobą:

– Hej mała. Wybacz spóźnienie, ale próbowałem zdobyć bilety do kina. Co będziemy przy drętwej kawie siedzieć, obejrzymy coś fajnego – wyjaśniał Wiesiek zbliżając się do stolika, przy którym siedziała. Równocześnie przykładał oko do obiektywu próbując wyłapać prawidłową ostrość zdjęcia i obejmując w nim Tereskę na tle zamku królewskiego.

– Cześć. Spóźniłeś się – odpowiedziała z wyrzutem. Nieświadomie poprawiła spódnicę, widząc skierowany w siebie aparat. Upojne chwile, w których się rozmarzyła, odleciały jak mydlana bańka. Miała wrażenie, jakby słyszała za plecami szyderczy śmiech starszej siostry.

– Nie mitręż się, mała. Chodź, zabiorę cię na film. – Złapał ją zdecydowanym ruchem za rękę i przyciągnął.

Zaplótł jej ręce w swoje, biodrem nacisnął subtelnie na jej wąską talię. Zajrzał głęboko w oczy i uśmiechnął się nieznacznie. Bardziej oczami niż ustami. Twarz młodzieńca nagle wydała się nadzwyczaj doskonała, zapach ciała uwodził drogim perfumem. Jego barki zdawały się być jakby szersze, a wąs mniej widoczny.

Tereska uśmiechnęła się i wtuliła w niego jeszcze bardziej. Poczuła lekkie mrowienie, najpierw w podbrzuszu, potem w okolicach ud. Oddała się w całości tej chwili.

Ta sekunda mogłaby trwać wiecznie. Niepoprawny romantyk, a mimo wszystko pewny siebie uwodziciel. O przeciętnej urodzie i niebanalnym spojrzeniu, w którym skrywała się osobliwa dusza. Spojrzeniu, które zmieniło wszystko.

W tym właśnie momencie Wiesiek urzekł Tereskę szarmanckim spojrzeniem. Urzekł ją potem po raz kolejny, oświadczając się w ruinach zamku biskupów w Siewierzu w bezgwiezdną noc, kiedy siedzieli, patrząc przed siebie w nieograniczający ich mrok. I urzeka ją do tej pory, choć od tamtych wydarzeń minęło już trzydzieści siedem lat…